

## Artykuł z „La Opinion de malaga”

Izabel Borda, magister literatury dziecięcej

**„Klan wilczycy” (2005), „Lodowa pustynia” (2006) i „Klątwa Odi” (2007) wchodzi w skład trylogii „Wojna czarownic” wydawnictwa Edebe, w której Maite Carranza opowiada historię młodej Anaid Tsinoulis. Ta, we własnej opinii, mało rozbawiona i pozbawiona osobistego uroku czternastolatka, odkrywa, że jest potężną czarownicą Omar, córką Seleny i wnuczką Demeter z Klanu Wilczycy. Jej bujne, ognistorude włosy są znakiem, że została wybrana, by zakończyć trwającą od eonów wojnę między wiedźmami dwóch antagonistycznych klanów.**

Po przeczytaniu pierwszej części „Klanu Wilczycy”, gdzie ujmująco bliska nam staje się postać młodej bohaterki, możemy tylko ulec czarowi następnych dwóch tomów. Opowieść wprowadza nas w życie codzienne czarownic, podzielonych na dwa wrogie sobie obozy. Po jednej stronie stoją czarownice Omar, śmiertelne, dobre, opiekuńcze matki, potomkinie klanów związanych z ziemskim żywiołem, a po drugiej Czarownice Odish, nieśmiertelne, zabójczo urodziwe, krwiożercze i władające potężną mocą zniszczenia.

Anaid – Diana - jest tą, która ma wziąć we władanie magiczne berło i zakończyć odwieczną wojnę, jaką wywołały córki czarownic Om i Od, potomkinie pramatki O. Bohaterka musi przejść szereg prób inicjacyjnych i przebyć daleką drogę do źródeł swego pochodzenia, by pogodzić w sobie podwójną naturę Omar i Odish. Jest bowiem córką Gunnara Skandynawa, syna Cristine, potężnej matki czarownic Odish.

Autorka w mistrzowski sposób potrafi pogodzić tradycyjne podania o czarownicach, ich mocy i przepowiedni, ze współczesną kulturą młodzieżową skupioną na materialnej stronie życia i multimedialnej komunikacji. Intryga od pierwszych stron wciąga czytelnika, budząc w nim poczucie więzi z bohaterkami i prawdziwą sympatię, co jest zasługą nie tylko narracyjnych zdolności autorki, ale również solidnej znajomości podań i opowieści. Maite Carranzie udało się zaktualizować tradycyjny obraz czarownic, jako kobiet mądrych, umiejących uszanować granice mocy, którą czerpią ze znajomości praw rządzących światem i styczności z życiem oraz naturą. Znane od wieków wiedźmy w powieściach tej autorki nie straszą anachronizmem.

Kulturowe odnośniki i mityczne opowieści mają korzenie śródziemnomorskie, gdyż Anaid wychowała się w Urt, małej wiosce w baskijsko-francuskich Pirenejach. Inne znane miejsca pojawiające się w trylogii to Wyspy Kanaryjskie, Meksyk, Sycylia, a w „Lodowej pustyni” dotrzemy aż na Islandię, poznamy legendy i zwyczaje ludu Samu, z którego pochodzi młoda Sarmik, należąca do klanu niedźwiedzicy, mleczna siostra bohaterki.

Tylko czytając wszystkie trzy części dowiemy się, czy Anaid zdoła wypełnić swoje przeznaczenie, kim jest jej ojciec, po kim odziedziczyła swoje piękne błękitne, zimne jak lód oczy. Poznamy także historię Selene, jej matki oraz losy innych kobiet z Klanu Wilczycy.

Anaid nauczy się akceptować samą siebie, poznawać swoje słabe strony i odkryje nadprzyrodzoną, pierwotną moc prawdziwej miłości, kiedy człowiek czuje się kochany bez względu na wszystko i sam potrafi takim uczuciem obdarzać.

„Wojna czarownic” koncentruje się na świecie kobiet, przez co książki szczególnie przypadną do gustu nastolatkom, w których właśnie budzi się kobiecość. Trylogia nadaje się też znakomicie do wspólnej lektury dla matek i ich córek. Dlatego stanowczo polecam stronę Web, którą sporządziła Edebe. Tam można nie tylko dowiedzieć się więcej na temat świata czarownic Odish i Omar, ale również przekonać się, jak niesamowitą moc twórczą uwolniły przygody Anaid w młodych czytelniczkach.\*

\* Strona w języku hiszpańskim: <http://www.edebe.com/elclandelaloba/website1/index.asp>

---

## Czarownice XXI wieku

<http://www.revistafusion.com/2005/septiembre/entrev144.htm>

Tekst: Marilo Hidalgo

„Czarownice naszych czasów domagają się odrodzenia pradawnej wiedzy związanej z ziemią i ze zdolnością obserwacji – intuicyjnego postrzegania.”

**Nie podróżują na miotłach i nie noszą szpiczastych kapeluszy. Nie sporządzają śmiercionośnych wywarów i nie biorą udziału w sabatach. To kobiety z krwi i kości, nauczone żyć w ukryciu z powodu prześladowań ze strony mężczyzn, którzy obcą sobie wiedzę na temat naturalnych sił przyrody, wzięli za diabelskie konszachty. Właśnie one przechowują w sobie, w sferze duchowości, pradawną moc związaną, z racji płci, z naturą, macierzyństwem i życiem. Antropolog Maite Carranza napisała historię inną i pasjonującą, opowieść o prawdziwych czarownicach. Rezultatem jej wieloletnich badań jest „Klan Wilczycy” (Edebe) – pierwsza część trylogii „Wojna czarownic”.**

**- Czemu antropolog Maite Carranza postanawia pisać o czarownicach w XXI wieku?**

Ukończyłam studia z myślą o podróżowaniu i badaniu właśnie tego konkretnego zagadnienia. Moja praca magisterska dotyczyła demonologii i obrazu demona w Katalonii. Już w tamtych czasach pociągała mnie wyobraźnia ludowa, istoty fantastyczne i złowieszcze. Ale czarownica nie była częścią tej kosmogonii. Jej postać zwróciła moją uwagę później i w inny sposób. To raczej myśl o byciu kobietą z krwi i kości, świadomość przynależności do płci, której przypisano moce nadprzyrodzone. Przez wieki kobiety były ofiarami nienawiści, były tropione przez inkwizycję i prześladowane. Spodobała mi się podwójna natura kobiety - czarownicy. Wiedźmy mogły być złe, ale uznawano je również za piastunki, akuszerki: pomagały w sprawach miłosnych, w porodach, ciążach i chorobach. To właśnie kobiety były wielkimi znawczyniami przyrody, przekazywały sobie wiedzę, którą mężczyźni odrzucali, uznając ją za banalną i niegodną ich zainteresowania.

**- A Jak zdefiniowałabyś te czarownice?**

Bardzo dobre pytanie... Czarownica zrodziła się w oczach, które na nią patrzyły. Dlatego obraz ten ewoluował wraz ze zmieniającym się światopoglądem i w dużej mierze zależał od obowiązującej w danym momencie ideologii. Postać czarownicy fascynuje nas po dziś dzień, bo jej obraz przetrwał próbę czasu. Jest tajemnicza, posiada umiejętność oddziaływania na rozmaite aspekty życia ludzkiego. Związana z naturą, wykorzystuje jej energię, potrafi kontrolować siły przyrody i jest panią samej siebie. Dziś kobiety, szczególnie te bardzo młode, odkrywają w niej możliwy do naśladowania model. To stąd wzięły się wszystkie postaci książkowe i filmowe, które potęgują fascynację światem czarownic.

**- Dziś może i nas fascynują, ale kiedyś te kobiety kojarzono z diabłem i palono na stosach.**

Kojarzono je z naturą, z siłami przyrody. Przed napisaniem tej książki rozmawiałam z paroma czarownicami Wicca – to trend o światowym zasięgu - i wytłumaczyły mi one pewien rytuał, który ma swoje korzenie w tradycji celtyckiej. Koziół, zwierzę o najokazalszym porożu, był dla czarownic symbolem płodności i życia. Był rogatym bogiem. Stąd w celtyckich rytuałach czarownik nakładał na głowę takie poroże, by symbolizować stwórcę. Obok niego zjawiała się czarownica matka, razem uosabiali boską parę. Koziół, symbol życia, płodności i stworzenia, został skojarzony z diabłem przez Kościół katolicki, który nigdy nie tolerował innych niż ściśle określony, sposobów czczenia boga. Po dziś dzień koziół ma pejoratywną konotację w przeciwieństwie do jelenia czy łosia, które uważa się za piękne.

**- Skąd bierze się legenda o O, na podstawie której rozwija się cała historia?**

Zbadałam mity różnych kultur i uderzył mnie fakt, że wszystkie są w pewien sposób do siebie podobne: antropomorfizują elementy miejscowej fauny i flory, której gatunki są bardzo różne w zależności od miejsca, w którym się znajdziemy. Zawsze pojawiają się symbole nawiązujące do przyrody. Zawsze początek życia związany jest z kobietą, z matką. Zawsze jest jakaś postać kobieca, która daje życie – z wyjątkiem judeochrześcijańskiej strefy kulturowej, gdzie, o dziwo, tak nie jest. To był punkt wyjścia dla legendy o dwóch siostrach. Binarny układ również jest stałym motywem wszystkich tych legend, jako że dobro i zło zawsze współistniały. Ich początkiem była zawierająca w sobie wszystko jedność, ale gdy dochodzą do głosu sprzeczne interesy, następuje podział. Jednak dobro i zło nie są sprzeczne same w sobie. Jedno jest raczej dopełnieniem drugiego. Stapiają się. Wszyscy mamy strony ciemną i jasną, które nieustannie się przeplatają. Rozpoznajemy w sobie skłonności do władzy, chęć posiadania, zawiść, pragnienie tego, co zakazane. Te jakże ludzkie sprawy, dwie strony człowieczej natury, zobrazowane są w życiu dwóch plemion czarownic. Lubię niejednoznaczność i jestem przekonana, że w niej tkwi część emocji: nieustanne wahanie, czy należy się do jednego plemienia, czy do drugiego i czym właściwie różnią się one od siebie. Bardziej określa nas kodeks etyczny i przekonania niż sama nasza natura.

**- Bohaterki twojej książki to wyłącznie kobiety, dlaczego?**

Nie planowałam tego. Kiedy już zagłębiłam się w temat, to same bohaterki mówiły do mnie. Nie chciałam się im sprzeciwiać, odbierać głównej roli. To historia o mądrych kobietach, które przekazują swoją wiedzę i moce w ukryciu, z dala od męskich oczu.

**- Oba plemiona prześcigają się, by zdobyć moc złotego berła. O jaką moc chodzi?**

Moc zawsze jest celem do zdobycia, bo kto ją posiada, będzie miał też władzę. W walce między dwiema stronami, ta która zdobędzie berło, wyeliminuje stronę przeciwną. Przez wieki czarownice nie miały wielkich możliwości, zostały odsunięte w cień. Zawsze się ich bano. Okultyzm wywołuje lęk. Kobiety strzegły wiedzy, a nie wolno zapominać, że informacja oznacza władzę. Czarownice znały ludzką psychikę, wiedziały jak na nią wpływać, umiały oddziaływać umysłem, znały różne specyfiki, wywary, były związane z przyrodą i posiadały przynajmniej część jej tajemnic. Umiały wstrząchać się w puls ziemi. Był taki czas, kiedy służyły na dworach, mieszały się do polityki. Otoczone przez najważniejsze w ówczesnej rzeczywistości osoby, nauczyły się wpływać na władzę z ukrycia. Jak mówiłam, posiadały wiedzę niedostępną dla innych i to wydało się największym zagrożeniem.

**- Były też położnymi i powiada się, że znały tajemnicę rodzenia.**

Nie sądzę, by była w tym jakaś wielka tajemnica, posiadały po prostu wiedzę. Umiały określić pozycję dziecka, ale, przede wszystkim, znały psychikę kobiety. Wiedziały, dlaczego skurcze mogą nieoczekiwanie ustać, czemu płód mógł utknąć, z jakiego powodu kobieta nie daje sobie rady. Pomagały rodzącej zachować spokój, pozostawały u jej boku, towarzysząc jej, głaszcząc, szepcząc do ucha piosenki, dając poczucie bezpieczeństwa... To wszystko, czysta psychologia. Nie mówimy tu o zjawiskach nadnaturalnych, tylko o czymś jeszcze głębszym i bardziej tajemniczym.

**- Książka zaczyna się od historii młodej dziewczyny, która odkrywa, że jest czarownicą. Czy myślisz, że każda kobieta ma w sobie czarownicę?**

Jestem o tym przekonana. Opowiem ci o jednym ze źródeł natchnienia. Pewna pani psychiatra, nazywa się Clarissa Pinkola Estes, napisała dość kontrowersyjną rozprawę o tytule: „Biegnąca z wilkami”. To przywołanie dzikiej kobiety, która czyta w swoich pierwotnych instynktach, kobiety, która ponownie nawiązuje kontakt z tym, co zostało jej odebrane przez patriarchalne społeczeństwo, na nowo odkrywa pełnione niegdyś funkcje. Ta dzika kobieta, obecna w każdej z nas, nakłania do poszukiwań i nawołuje do wsłuchania się w wewnętrzne znaki, które mogą wskazać właściwą drogę. Drogę niewidoczną w gąszczu cywilizacji. Autorka podkreśla, że wszystko to, co w kobiecie jest naturalne, zostało kiedyś potępione i kobiety musiały się nauczyć to skrywać, by móc przetrwać. Właśnie o to walczą czarownice naszych czasów. Domagają się odrodzenia pradawnej wiedzy związanej z ziemią i ze zdolnością obserwacji – postrzegania. Chcą widzieć rzeczywistość, zamiast tylko biernie się jej przyglądać, chcą umieć dostrzec znaki, jakie daje nam natura i pojmować świat nie tylko rozumowo, ale przede wszystkim instynktownie...

**- Za historią, którą nam w książce opowiadasz, kryje się coś głębokiego, z czym utożsamiasz się coraz bardziej wraz z kolejnymi odkryciami bohaterki. Coś, co okazuje się bardzo bliskie...**

Cieszę się, że udało mi się przekazać to, co sobie zaplanowałam. We wszystkich cywilizacjach jest jakaś tajemna sfera, którą władają tylko kobiety. Mam na myśli tę duchowość związaną z otoczeniem rodzinnym: rytuały ochronne odprawiane po to, by do domu nie wdarła się choroba, by dzieci nie zaatakowała żadna dzika bestia. To właśnie kobiety odpowiadały niegdyś za składanie ofiar, chroniły rodzinę przed wszelkim, przychodzącym z zewnątrz, złem. O dziwo, z tej funkcji zostały odarte przez kapłanów, odsunięte od tego, co było dla nich naturalne.

**- Są antropodzy – kobiety – które mówią o pierwotnych społecznościach matriarchalnych, a nawet o religii opartej na kobiecej duchowości i na czarownicach. Ile jest w tym prawdy?**

Wiele się o tym mówi w rozmaitych kulturach, ale wciąż taka teza nie została ostatecznie udowodniona. Z początku był to romantyczny wymysł. Był kiedyś antropolog, który stworzył całą serię stadiów, żeby wytłumaczyć ludzką ewolucję i mówił o okresie wcześniejszym od dzikiego, kiedy to społeczności były matriarchalne. Co ciekawe, wszystkie cywilizacje mają jakąś legendę o odległym plemieniu, gdzie rządziły kobiety, jak w mojej o amazonkach. Ale nigdy nie udowodniono, choć wcale nie łatwo mi to przyznać, żeby władzą wojskową polityczną, administracyjną i rodzinną zawiadywały kobiety. Jak mówię, to romantyczna bajka, którą jedni pisarze przekazywali drugim.

**- Czy Maite Carranza czuje się czarownicą?**

Moje dzieci mówią, że nią jestem, ale ja myślę, że brak mi mocy. Chciałabym. Choć owszem nie ukrywam, mam niezłą intuicję. Odczuwam teraz wielką przyjemność pisząc drugą część, dla której zatraciłam się w badaniu strefy bliskiej czarom. Aktualny temat bardzo mnie pociąga: chodzi o relacje rodzinne między kobietami, o konflikt pokoleń. Bawię się psychologicznymi mechanizmami, które sprawiają, że córka zwalcza matkę i odwrotnie. Zastanawiam się, czego oczekuje jedna od drugiej, kiedy następuje załamanie, jak się przechodzi od podziwu do nienawiści i dlaczego poprzez poszukiwanie dochodzi się do źródeł... Zawsze chciałam mówić o czarownicach prawdziwych, kobietach które zachowały w duchowości pradawną moc związaną z przyrodą: czynienie życia. W tym tkwi ich siła.

---

## **LA GACETA (Wydanie lokalne EL MUNDO na Teneryfie) Niedziela 26 marca 2006**

Maite Carranza, Antropolog i pisarka

Antropolog i pisarka, Maite Carranza, dołącza do literackiej panoramy fantastyczną opowieść – „Pustynia lodu” – drugi tom trylogii „Wojna czarownic”, opowiadającej o przygodach Anaid, dziewczyny, która w XXI wieku odkrywa, że jest potomkinią rodu jednego z dwóch walczących ze sobą od zarania dziejów rodów czarownic. Ponownie Maite Carranza otwiera przed nami świat legend, mitów, snując historię o wielkiej wojnie, życiu i śmierci.

**„Kiedy dzieci zachęca się do czytania w odpowiedni sposób, one czytają”**

**RAQUEL ARTEAGA**

**LA LAGUNA**

**Pisarka, Maite Carranza odwiedziła Teneryfę, by zaprezentować swoją ostatnią książkę, która nosi tytuł „Lodowa pustynia”, a także, by odbyć serię spotkań z uczniami wyspy, z którymi rozmawiała o swoim dziele. Autorka „Klanu Wilczycy” wyraziła podziw dla młodzieży, dla jej aktywności i mnogości pytań, którymi została zasypana podczas spotkania. To głównie zasługa nauczycieli – podkreśla.**

**- Po gorącym przyjęciu „Klanu Wilczycy”, przyjeżdża pani by przedstawić „Lodową pustynię”. Co czytelnik może znaleźć w tej książce?**

Fantastyczną opowieść, która stawia na podróż i tempo, oraz kontynuację wątków i zagadek z pierwszej części. Niektóre z nich znajdą tu swoje rozwiązanie. Choć nie zamykają się wszystkie drzwi, które otworzyłam w pierwszym tomie, dowiemy się o rodowodzie niektórych bohaterów. Tytuł to właściwie metafora zimna, ale oprócz przenośnego znaczenia tych słów, oprócz odniesienia się do ludzkich uczuć, mamy również jak najbardziej realną podróż aż na Grenlandię.

**- Czy ta trylogia to wezwanie do powrotu czarownic?**

- Czarownice istniały od zawsze i wciąż istnieją... Jeśli nie, są przynajmniej kobiety, które się za takie uważają, które posiadają pewne specyficzne zdolności. To bardziej rzeczywistość aniżeli totalna fikcja, a czarownica jest częścią naszej zachodniej kultury. Czarownice to jedne z niewielu postaci fantastycznych z krwi i kości, w odróżnieniu od smoków, syren czy wróżek.

**- W naszych czasach nadal żyją czarownice?**

Jak najbardziej. Istnieją kobiety, które pielęgnują przekazywane z pokolenia na pokolenie umiejętności i tradycje, które działają w sektach lub tworzą grupy władzy. Obecnie żyją głównie w małych miasteczkach i wioskach i zwą same siebie czarownicami. Zawsze solidarne, służą pomocą, jeśli ktokolwiek zapuka do ich drzwi z jakimś problemem miłosnym czy zdrowotnym.

**- Jakie są czarownice Maite Carranzoy?**

Opisuję dwa rodzaje czarownic. Te od wszelkiego zła i te od wszelkiego dobra. W naszej tradycji istnieje bardzo złożona relacja pomiędzy tymi dwiema stronami. Pociąga mnie ta dwoistość. Czarownice mogą być bardzo groźne, potworne wręcz, stare, brzydkie, pokryte brodawkami, ale niekiedy ukazują się jako wielkie opiekunki kobiet. To właśnie one znają sposoby na wszelkie kobiece przypadłości. Pomagały przy porodach, w opiece nad dziećmi. Były mądrymi znawczyniami przyrody i dzieliły się między sobą wiedzą i tajemnicami, które mężczyźni zawsze odrzucali, bo wydawały im się banalne.

**- Skąd bierze się legenda o czarownicy O, z której wywiodłaś całą opowieść?**

Przestudiowałam mitologię wielu kultur i bardzo mnie zaintrygował fakt, iż wiele z nich jest do siebie bardzo podobne. Wszędzie pojawiają się symbole związane z naturą lub prapoczątkiem nieodłącznie kojarzone z postacią kobiety. W oparciu o to napisałam historię dwóch siostr, które dały początek klanom. Ten element też jest wspólny wielu kulturom, bo dobro i zło zawsze jakoś się łączą. Moje mitologiczne siostry, Om i Od, wywodzą się z jednego pnia i dzielą, kierując się każdą innymi potrzebami, innymi ambicjami, ale w efekcie nie stają się odrębnymi całościami. W pewien sposób uzupełniają się wzajemnie. Każdy z nas ma swoją jasną i ciemną stronę.

(...)

**- Jak dotąd, pisała Pani przede wszystkim dla dorosłych. Pisanie dla młodszego czytelnika jest trudniejsze?**

Nie wiem, jak oceniają to inni. Dla mnie okazało się to być bardzo stymulujące i przyjemne, bo młodzież jest szczerą. Młodzi ludzie kierują się emocjami i żywo reagują, mówią wprost co im się podoba, a co nie, a to jest bardzo ważne dla pisarza.

**- Pani wybrała literaturę młodzieżową, czy to ona wybrała Panią?**

To ona mnie wybrała. Choć zaczynałam jako pisarka dla dorosłych, stopniowo zaczęłam zdawać sobie sprawę, że moje słowa skierowane są raczej do młodszych odbiorców. Moi bohaterowie byli młodzi, a opowieści, jakie kreowałam były pełne przygód i akcji. Od tego czasu wkroczyłam na tę ścieżkę świadomie.

**- Jak pani ocenia dziecko jako czytelnika?**

W odróżnieniu od katastroficznych rewelacji, że dzieci w ogóle nie czytają, osobiście jestem wielką optymistką. Wiem z własnego doświadczenia, że jeżeli podchodzi się do dzieci w odpowiedni sposób, podrzuca się im odpowiednie książki, zachęca do czytania i odkrywania jak przyjemna może być to czynność, one nie stawiają żadnego oporu. Niezależnie od tego, do jakiej grupy społecznej należą, czy są biedne czy bogate, jeśli wpaja się w nie miłość do czytania, czytają.

**- Czego wymagałaby pani od dobrej książki dla młodzieży?**

Przede wszystkim tego, żeby nie opowiadała tylko jakiejś przygody, nie koncentrowała się na samej akcji. Chciałabym, by książka pokazywała postaci z krwi i kości, z którymi czytelnik mógłby się utożsamiać, by były w niej odniesienia do rzeczywistości, która nas otacza. Żeby nie była powierzchowna, ale nakłaniała

do refleksji nad ważnymi sprawami, oczywiście, bez zbytniego moralizmu.

(...)

-----

## WYWIAD Z PAŹDZIERNIKA 2005

Cesar Porras

**- Dlaczego miesza Pani odległą epokę z współczesnym światem Internetu i maili...?**

Usytuowałem powieść w czasach współczesnych. Mogłam wymyślić bohaterkę z jakiegoś mitycznego okresu, ale czy młody czytelnik mógłby się z nią utożsamić? Dla mnie to ważne, żeby odbiorca mógł identyfikować się z bohaterem, rozumieć jego problemy i decyzje.

**- Pamiętam, że jedna z czarownic, Elena, skrywa swoją naturę czarownicy przed mężem. Kontekst jest bardzo aktualny, w rozmowie Elena wypowiada się ironicznie, bez lęku, nie tak jak to miało miejsce w czasach gdy czarownice palono na stosach.**

To stanowi część legendy czarownic. Kobiety ponoć skrywały swoją naturę przed mężami i kochankami. Był to jakby pakt o niewiedzy i ignorancji. Jeśli jednak jakiś mężczyzna zaczynał zbytnio interesować się poczynaniami kobiety, jej prywatnym życiem, czar pryskał i kobieta zniknęła, odchodziła, zabierając ze sobą swoje sekrety. Opisy dążenia do zachowania intymnej, prywatnej sfery życia kobiety można odnaleźć w wielu pismach. Wątek ten dotyczy nie tylko czarownic, również wróżek, nieznanych, tajemniczych kobiet w które zakochują się mężczyźni. Kiedy oni próbują przełamać granicę intymności, miłość się ulatnia.

**- „Klan Wilczycy” to pierwsza część trylogii. Myślała Pani od razu o trzech książkach, czy najpierw o jednej, a potem zrodziła się reszta?**

To książka, którą przedyskutowałam z wydawnictwem i pod tym względem znacznie różni się od poprzednich. Wydawnictwo zaproponowało trylogię, bo materiału było dość na trzy książki, tak więc skonstruowałam całość w taki, a nie inny sposób. Samą historię wymyśliłam wiele lat temu. Chodziło o dziewczynę, która odkrywa, że jest czarownicą, a dzieje się to w momencie zaginięcia jej matki. Czyli główny wątek „Klanu wilczycy”.

**- Studiowała Pani antropologię. Czarownice służą pani, żeby lepiej zgłębić człowieka?**

Nigdy nie pracowałam w zawodzie, ale kiedy studiowałam bardzo interesował mnie temat szamanizmu i opętania. Byli antropolodzy, którzy badali takie rytuały, demonologię i ceremonie z udziałem duchów. To mnie fascynowało. Mówiłam sobie nieraz, że jestem prawie pewna, iż ludzie potrafiący nawiązać kontakt z duchami nadal żyją wśród nas.

**- W książce oczyszcza pani niejako termin czarownica ze złych konotacji.**

Nie chciałam zmienić znaczenia słowa „czarownica”, ale, owszem, trochę zmieniałam estetykę. Obraz czarownicy w naszej tradycji ukształtowały prześladowania kościelne i inkwizycja. Na podstawie zachowanych świadectw wiemy, kim były, jak szkodziły ludności i czemu były skazywane na śmierć. Oskarżało się je o kradzież dzieci i porwania młodych dziewczyn. W tamtych czasach było dużo

zaginionych, wybuchały epidemie, panoszyły się plagi, klęski żywiołowe, panował głód a winę za każde nieszczęścia zrzucano na czarownice. Postanowiłam oddać czarownicom trochę sprawiedliwości, upiększyć je, uatrakcyjnić. Określenie Odish to nie mój wymysł. Są piękne, bo przecież, mając moc magiczną, mogą siebie takimi uczynić. Wątek fizycznej atrakcyjności jest zresztą bardzo stary. Czarownice ukazują się piękne, bo mają magiczne wywary, które potrafią ukryć ich prawdziwy wiek. Dlaczego nie miałyby z nich korzystać?

#### **- Czy chciałaby pani mieć w sobie coś z czarownicy Omar lub Odish?**

Nigdy nie praktykowałam czarnej magii (*autorka prosi śmiejąc się, żeby pozostało to między nami*). Nie wybrałam się nawet do wróżki. Dlatego mogę spojrzeć na temat z dystansem w sposób neutralny i analityczny. Bardzo mnie pociąga osobowość kobiet, które zwą się czarownicami, ich pewność siebie, ich zdolności wróżbiarskie i chęć niesienia pomocy cierpiącym... To mnie interesuje. Co do tego, czy my kobiety mamy w sobie coś z czarownicy, to podzielałam ten pogląd. Mamy przecież intuicję i zdolność postrzegania, chociażby tego, co może być niebezpieczne dla naszych dzieci, swoisty szósty zmysł. To domena intuicji i wiele psychologów to potwierdza.

#### **- Czy trylogia rozwija się w sposób chronologiczny?**

Druga część jest retrospektywna. To historia matki bohaterki z czasów jej młodości. Porusza też temat tajemnic, jakie odkrywa Anaid w pierwszej części i wyjaśnia niektóre z nich: kim jest jej ojciec, co się wydarzyło... Oprócz tego kontynuowany jest wątek tytułowy, czyli wojna czarownic. Ta wielka wojna, której kulminację znajdzie czytelnik w trzecim tomie.

---

O cyklu **Wojna czarownic**, „Babelia”

Współczesne czarownice

ANABEL SAIZ RIPOL

**Kochają, płaczą, gotują, cierpią i cieszą się jak wszyscy. Takie właśnie są czarownice stworzone przez Maite Carranza w trylogii „Wojna czarownic”. To fantastyczna opowieść pełna rozpoznawalnych miejsc, postaci i wydarzeń, którą polubiła zarówno młodzież, jak i dorośli.**

„Wojna czarownic” to książka ambitna. Pełna sugestywnych szczegółów, które ujawniają się nieraz po dopiero po wielokrotnej lekturze. Wprowadza czytelnika w świat magii łagodnie, za pośrednictwem rzeczywistości bardzo bliskiej każdemu z nas. By napisać tę trylogię, Maite Carranza przeprowadziła rzetelną pracę badawczą. Bohaterkami cyklu są kobiety współczesne uwikłane w tajemnice ziemi, stworzenia i życia. „Wojna czarownic” to trzy powieści pełne przygód, gdzie świat realny miesza się ze światem wyobraźni i legendami oraz wierzeniami, które pisarka, jako antropolog, zna od podszewki.

Pierwszy tytuł trylogii to „El clan de la loba” (2005) („Klan Wilczycy, Jaguar 2008), po nim ukazała się „El desierto del hielo” (2006) (Lodowa pustynia, Jaguar 2009), a na końcu „La maldicion de Odi” (2007), który prowadzi do ostatecznego rozwiązania poruszonych w fabule wątków. Jednym z najistotniejszych atutów opowieści jest jej geograficzne umiejscowienie. Autorka odwołuje się nieustannie do miejsc bliskich nam lub przynajmniej dobrze znanych. Trylogia obejmuje rok z życia głównej bohaterki Anaid, od jej czternastych urodzin do piętnastych, kiedy to odkrywa ona, że jest wśród czarownic tą „wybraną”, która musi podjąć się ważnej życiowej misji. Historia zaczyna się *in media res* i dzieje się w czasie teraźniejszym, choć nieustannie nawiązuje do przeszłości.

„Wojna Czarownic” nie jest dziełem skierowanym wyłącznie do młodzieży, choć główną bohaterką jest nastolatka. Wątek, który rozwija autorka, może zainteresować czytelników w każdym wieku, szczególnie miłośników fantasy, choć jest zupełnie inny od konwencji znanej nam z cyklu o Harrym Potterze. Tu bohaterkami są kobiety, czarownice, te, które w dawnych czasach były prześladowane, tępione i zmuszane do życia w ukryciu.

Maite Carranza pisze o dwóch zwaśnionych klanach czarownic: o klanie Omar, którego członkinie można określić jako te dobre, pomocne, związane z życiem i ziemią, oraz o czarownicach Odish – złych i krwiożerczych wiedźmach znanych z klasycznych bajek. U Carranzy jednak te ostatnie są piękne i nieśmiertelne. Wszystkie czekają na przybycie wybranki, Anaid, głównej bohaterki serii, żeby przywłaszczyć sobie moc berła, którym tylko ona może władać. Nie wszystkie jednak chcą go użyć do tego samego celu. Podział na przedstawicielki dobra i zła nie jest do końca jednoznaczny, co właśnie czyni powieści Carranzy tak fascynującymi. W życiu Anaid wszystko toczy się inaczej niż powinno, a prawda o motywach postępowania nawet najbliższych osób bywa okrutna. Mimo to bohaterka pozostaje nastolatką o wrażliwej psychice, zaś czarownice są nadzwyczajne, owszem, ale to wciąż przede wszystkim kobiety - kochające, gotujące, płaczące, cierpiące i zapracowane. Niewątpliwie podejście autorki, tak odmienne, jest wielkim atutem całej opowieści.